

Barbara Celińska

F A R M I N K O W O

I'm green



dla
ANGIELSKI
dzieci



© Barbara Celińska. All rights reserved.

Projekt okładki: Barbara Celińska

Ilustracje : CC0

ISBN 978-83-944055-6-4

Wydawnictwo Wymownia

Kórnik 2016



Na farmie wiosna trwała już od dawna. Trawa zieleń się i dawała wytchnienie zmęczonym oczom, kwiaty kwitły, rozsiewając przy tym subtelny zapach, tylko gospodarz zdawał się nie odczuwać udzielającego się wszystkim nastroju radości. Stał przed domem i przyglądał się bryle budynku ze skwaszoną miną. Poprawiał na nosie okulary i przybliżał głowę prawie do samej ściany domostwa, wyszukując niedoskonałości w fakturze farby. Zwierzaki tuż za nim ustawiły się w równym rzędzie i przypatrywały się swemu panu z napięciem. Ich oczy robiły się większe i większe ilekroć stary farmer mocniej i mocniej zginał się w pasie i przyklejał nos do ściany. Zastanawiały się, czy ich opiekun zdąży znaleźć na ścianie to, czego szuka, zanim pozycja jego ciała stanie się na tyle niemożliwa do utrzymania, że farmer wywinie koziołka i wpadnie w wielkie błocko znajdujące się o krok od niego. Napięcie rośnie, Farminki czekały na wielką drakę, gospodarz jednak wyprostował się i już chciał odejść z niebezpiecznie podmokłego terenu, gdy tymczasem z okna na piętrze wychyliła się gospodyni i krzyknęła z nienacką:

- Pufcia! Do domu!

Pufcia, pies gospodyni, usłyszawszy zawołanie natychmiast udała się pędem w kierunku przeciwnym, niż życzyłaby sobie jej pani. Gospodarz za to, porażony donośnym okrzykiem żony, pośliznął się, a jego wygibasy zwieńczyło potężne „chlap!!”. Błoto, rozbryzgując się na wszystkie strony, upaść się ścianę, którą jeszcze przed chwilą gospodarz z takim zamiłowaniem oglądał.

- Nie ma rady, malujemy - podsumował swe oględziny błotny jegomość. O ile jeszcze przed chwilą spokoju nie dawały mu widoczne tylko dla niego pęknięcia na gładkiej powierzchni farby, o tyle teraz dostrzegalne już dla wszystkich wielkie szare plamy na ścianie frontowej musiały budzić grozę każdego, nawet czworonożnego, estety.

Pufci dawno nie było już widać na horyzoncie, a Farminki pobiegły do szopy po pędzle. Już po chwili stały, trzymając podstawowe przyrządy malarskie jak umiały - w zębach, łapkach lub nawet uszami, gdyż tę sztukę ostatnio opanowały młode króliki - i czekały na to, aż ich pan, wygramoliwszy się z błota, wyda polecenia. Farminki były naprawdę poczciwymi zwierzakami, zatem swym zachowaniem zawsze potrafiły pocieszyć strudzonego bardziej i mniej poważnymi wyczynami farmera. Podniesiony i z błota i na duchu starszy pan roześmiał się więc tylko na widok swych małych, bardziej niekiedy zaradnych niż on, przyjaciół i począł po puszkach z farbą. Kogut nie zdążył dwa razy zapiąć, gdy już rozpoczęło się wielkie malowanie. Najmniejsze Farminki malowały próg i drzwi, Farminki latające – okienną futrynę,

